Nr. 238. Kraków, Niedziela 16 Października 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Zaciekłość germańska.

Dziwną zaprawdę, a często wprost śmieszną bywa zaciekłość niemieckiej prasy wobec wszelkich objawów siły i rozwoju któregokolwiek z ludów słowiańskich. Pożądliwość germańska nie zna granic. Niezadowalnia jej faktyczna przewaga i niezasłużenie dominujące stanowisko Niemców w państwie, które z natury rzeczy opierać się musi na ludach słowiańskich, jako najpoważniejszych liczebnie. Każdy objaw samodzielności, wytrwałości, politycznej dojrzałości słowiańskiej obudza w wspomnianej prasie nietajoną zawiść, najmniejsze zaś ustępstwo z konieczności nieraz przez rząd na rzecz Słowian uczynione wprawia ją w istny szał złości, w którym tracąc tę dozę zdrowego rozsądku, jaką w innych razach jeszcze rozrządzają czasami, pisma wspomniane posuwają się do fałszowania dziejów, zmyślania faktów, a nieraz do wypisywania wprost bredni i nonsensów.

Nienajsłabszym dowodem takiej zaciekłości germańskiej jest świeże wystąpienie *Neue Freie Presse* w sprawie usunięcia dotychczasowego prezydenta rządu krajowego w Krainie Winklera. W zasadzie fakt ten nie zasługiwałby na bliższą uwagę. Dodaje mu atoli znaczenia właśnie stanowisko, jakie wobec niego zajął bądź co bądź jeden z najpoważniejszych organów niemieckich w Austryi. Nadarzyła się niezła sposobność. Posypały się tedy zjadliwe uwagi o całej sprawie słowieńskiej, która zdaniem *N. Fr. Pr.* — zbyt śmiesznem, by go nie powtórzyć — „stworzoną została sztucznie przez obecny gabinet Taaffego!"

„Przed 15 laty jeszcze — pisze miły organ wiedeński — Kraina była jeszcze na wskroś niemieckim krajem koronnym, z niemieckiem szkolnictwem ludowem i średniem niemieckim językiem urzędowym, a ludność, zupełnie z tego zadowolona(?), żyła w pokoju i zgodzie(?)."

Statystyka wykazuje, że Kraina jest i była zawsze krajem rdzennie słowiańskim. Na przeszło pół miliona mieszkańców zaledwie 26 000 liczy się do narodowości niemieckiej, resztą są sami Słowieńcy. I to się nazywa „kraj na wskroś niemiecki!" A w takim razie równie dobrze nazwaćby można niemieckim krajem Galicyę, która — niedawne to czasy — miała także podostatkiem kulturtregerów i w szkołach, i w urzędach, i na każdym stanowisku mniej lub więcej wybitnem i wpływowem.

W dalszym ciągu napada *N. Fr. Presse* na gabinet Taaffego który zdaniem jej na każdym kroku faworyzuje Słowian z krzywdą Niemców. Jak wygląda ta przychylność Taaffego, mogliby nieco odmiennie poświadczyć sami Słowieńcy, Czesi a i u nas dałoby się niejedno o tem powiedzieć. Pomimo tego organ niemiecki nie waha się twierdzić, że „obecny *„gabinet pojednania"* nie zadawalniając się w Krainie zaspokojeniem uprawnionych dążeń ludu słowieńskiego starał się obudzić w nim pragnienia i pretensye, które na podstawie faktycznych stosunków narodowościowych żadną miarą nie mogą być spełnione."

Osoba dotychczasowego prezydenta rządu krajowego Winklera oczywiście stoi kością w gardle germańskiego organu. Mąż ten nie był Słowieńcem, a choć czystej krwi Niemiec — rzecz dziwna — okazał się dla słusznych dążeń uświadomionego ludu słowieńskiego wyrozumiałym i rzeczywiście nie jedno z ich żądań spełnił.

To już zgrozą przejmuje *N. Fr. Presse*!

Nie mamy zamiaru podawać dalszych, podobnie jak poprzednie bezstronnych i budujących wywodów tego organu. Notując jednak wystąpienie to jako bardzo charakterystyczne a bynajmniej nie wyjątkowe radzibyśmy ostrzedz pisma niemieckie przed tego rodzaju jątrzeniem narodowościowem. Słowianie umieją być cierpliwymi długo. Takie wichrzenie atoli nie przyczynia się do utrwalenia harmonii narodowościowej wewnątrz monarchii austryackiej. Wyłonić się z nich może obok kwestyi czeskiej, słowieńskiej i innych oryginalna kwestya niemiecka z której słusznego i sprawiedliwego rozwiązania Niemcy nie koniecznie mogliby być zadowoleni!

Korespondencya „Nowej Reformy"

Wiedeń, 14 października

(§) Eim debiutował opozycyjnie w imieniu młodoczechów po raz wtóry w delegacyach.. Tym razem zwrócił on się przeciwko zarządowi ministra Kallaya w Bośni i Hercegowinie, poddając najostrzejszej krytyce wytworzone tamże stosunki. Przedstawiciel młodoczechów ułatwił sobie krytykę, zużytkowując wycinki z dzienników rosyjskich, ponieważ prawie wszystko, co on mówił i karcił, do przesytu czytać można w *Nowoje Wremia Moskalofilskich Wiedomostiach, Graždaninie* i innych organach panslawistycznych, wprowadzających ciągle w błąd opinię publiczną w Rossyi, co do stosunków panujących obecnie w krajach zajętych. Ile taka krytyka, polegająca głównie na złośliwem uprzedzeniu, jest warta o tem zdaje się byłoby zbytecznem szerzej się rozwodzić. Zresztą odpowiedź Kallaya daje pod tym względem dostateczne wyjaśnienie. Herostratowa sława p. Eima, który stał się obecnie trąbą p. Vaszaty'ego, mało w gruncie rzeczy może nas obchodzić, wystąpienia bowiem jego opozycyjne w niczem przecież nie zmienią ani kierunku austryackiej polityki zewnętrznej, ani też nie zdołają chociaż na włos przeprowadzić jakąkolwiek zmianę w ogólnem położeniu, będąc rzeczywiście tylko grochem rzuconym o ścianę. Z tego punktu widzenia rzeczy nie warto by też było w ogóle zastanawiać się nad niemi, gdyby nie istniała uzasadniona obawa, iż postępowanie młodoczechów oddziałać musi jak najfatalniej, wprawdzie nie na zewnętrzne, lecz na wewnętrzne położenie i prędzej lub później przyprowadzi do ustalenia i utrwalenia systematu niemiecko centralistycznego, który w danych warunkach, tj. przy ścisłości austro-niemieckiego przymierza, może na zawsze pozbawić niemieckie ludy Austryi przynależącego im stanowiska, uszczuplić trwale wymiar należących się im praw i popchnąć w ogóle Austryę w zależność od Niemiec albo raczej w przynależność do Niemiec, ustawodawczo poręczoną, jak tego żąda program narodowo-niemieckiego stronnictwa. Wtedy w pierwszym rzędzie nawarzyliby młodoczesi piwa swojemu narodowi i wydaliby w szczególności wszystkie mniejsze słowiańskie narodowości w Austryi i Węgrzech w ręce wynaradawiających je czynników.

Zupełnie się też już na taki zwrot zanosi. Lewica staje się wszechwładną, a zapowiada to między innemi szczególnie dobitnie usunięcie barona Prażaka z gabinetu i usunięcie prezydenta rządu krajowego w Krainie barona Winklera, a zastąpienie go zawołanym centralistą niemieckim baronem Heinem, synem osławionego ministra Heina. Mądrość stanu młodoczeska jest zaiste podziwienia godną. Wszak niekorzyści, osiągnięte pośrednio przez skrajną opozycyę młodoczeską, są namacalne.

Dziwić się tylko należy, iż naród czeski który już niemile odczuwa skutki tej opozycyi, zawsze jeszcze idzie ślepo za swoimi fałszywymi prorokami. Jedynym hamulcem dla przewagi i wszechwładzy lewicy jest Koło polskie z swoją polityką wolnej ręki i w tym charakterze stoi też Koło polskie jedyne na straży praw nieniemieckich narodowości w Austryi za co pełne należy mu się uznanie. Czy jednak Koło polskie zdoła się przy rosnącym wpływie lewicy trwale utrzymać na tem stanowisku rzecz wcale nie pewna i zależąca od okoliczności i zewnętrznych po części wpływów. Nad tem powinniby zastanowić się na seryo przewódzcy stronnictwa młodoczeskiego. Jest to bowiem rzecz sumienia politycznego. Ich bowiem sympatye rosyjskie mogą stać się przekleństwem dla austro-węgierskich Słowian, a podobnie „słowiańska" polityka jest w istocie rzeczy — *lucus a non lucendo*. Opozycya *quand même* Młodoczechów musi pozostać jałową, stać się szkodliwą. Dla przeprowadzenia bowiem zupełnego przewrotu politycznego w Austro-Węgrzech są siły narodu czeskiego, gdybyśmy go nawet w całości identyfikowali z stronnictwem młodoczeskiem, stanowczo za słabe. Baczność więc i przedewszystkiem roztropność są bardzo wskazane w interesie samego czeskiego narodu, innych narodowości nieniemieckich i wreszcie także i państwa.

G. Smólski.

Królowej Dwór nad Łabą,
12 października.

Spodziewając się, że pismo wasze, które ma za zasadę podawać do ogólnej wiadomości polskiemu społeczeństwu każdy krok postępu tak na polu przemysłu handlu, jak i ekonomii krajowej, chętnie przyjmie w tym kierunku wiadomości i wskazówki, ośmielam się, jakkolwiek wam znany jedynie z nazwiska, zwrócić uwagę na jednę z najważniejszych spraw krajowych, a mianowicie chciałbym wskazać jednę z tych dróg, któremi miliony w roku uchodzą z kraju za granicę. Kraj ubożeje, ludności brak pracy i zarobku. Mam na myśli brak w Galicyi fabryki kartonów czyli drukarni parowo maszynowej dla wyrobów bawełnianych, wełnianych, jedwabnych i t. p.

W kraju, gdzie tyle rzek płynie, założenie jednej z podobnych fabryk nie nastręczyłoby najmniejszej trudności z obawy braku wody.

Wierzajcie mi, iż przeciętnie 20 lub 30 handlarzy z Galicyi przyjeżdża dziennie do Czech i Morawy jedynie po zakupno towarów bawełnianych, wełnianych i półwełnianych. A nie należy zapominać o tem, iż ów handlarz kupuje w Czechach drukowany karton tak jednokolorowy, jak i sześciokolorowy i płaci za metr pierwszego 20 ct, za metr drugiego 18 ct., a sprzedaje w kraju łokieć po 30 ct., a nawet po 35!

Ci to kupcy i handlarze są największą plagą dla naszego społeczeństwa.

Popatrzmy na Czechy. Tu każdy kupiec, kramarz, handlarz tandeciarz jest z rodu Czech i to narodowiec, każdy z nich stara się wszelkiemi siłami nie dopuścić obcego do handlu lub kramarstwa.

Myślę, że znajduje się jeszcze tyle funduszów w rękach zamożnych magnatów polskich, któreby wystarczyły na założenie akcyjnej fabryki, np. drukarni bielarni, przędzalni i tkalni bawełny.

Ludzi fachowych, Polaków-przemysłowców, pracujących w tym kierunku, znajduje się za granicą wielu, rąkby zatem odpowiednich do pracy nie brakło. Najtrudniejszem dziełem byłoby założenie pierwszej takiej fabryki, ale w lat kilka, gdyby jednej dobrze się powodziło, w co nie wątpię, założonoby więcej podobnych fabryk w kraju.

Dodać tutaj jeszcze muszę, iż towar pierwszej jakości, rozsprzedany bywa zupełnie w Czechach jedynie tylko gorsze gatunki, nie mające odbytu w miejscu odsyłane bywają do Galicyi, Bukowiny, Bośni, Hercegowiny, Rumunii, Węgier i Czarnogóry.

U nas, w Królowym Dworze, jest ośm takich wielkich fabryk, w ogóle zaś wszystkich razem jest 16, gdzie pracuje przeszło 4000 ludzi i — dobrze zarabiają. Niektóre fabryki są w ruchu dzień i noc. Pozwólcie mi zatem zabrać głos w waszym dzienniku i zwrócić się do ludzi bogatych. Może raczą uwięziony lub mało im przynoszący zysku martwy kapitał pchnąć do życia, i tym sposobem dać utrzymanie tysiącom ludzi, dziś próżnującym lub zapełniającym więzienia i kryminały.

Kasimierz Władysław Nowacki.

Sprawy szkolne.

(Zawieszenie wydawnictwa czasopisma *Szkolnictwo Ludowe*).

Z ostatniego numeru ***Szkolnictwa Ludowego***, czasopisma pedagogicznego, wychodzącego w Nowym Sączu, czerpiemy wiadomość, że wydawnictwo tegoż czasopisma zostało „zawieszone".

Wiadomość o zawieszeniu tego czasopisma wywoła niezawodnie w sferach nauczycielskich rozgoryczenie i przygnębienie, bo czasopismo to było organem postępowego nauczycielstwa, liczyło przeszło 700 prenumeratorów i gromadziło pod swoim sztandarem najznakomitsze siły.

Można się było nie zgadzać tu ówdzie z tendencyami tegoż czasopisma, ale z pełnem uznaniem musimy zaznaczyć, że po mistrzowsku malowało stosunki zaniedbanego stanu naszego szkolnictwa ludowego, zarazem wskazywało środki do jego poprawy. Ono przyczyniło się wiele do tego, że doczekaliśmy się urzędowego sprawozdania o „właściwym" stanie szkół galicyjskich z r. 1891 i 1892, które zawierało stwierdzenie faktów, podnoszonych przez to czasopismo w ciągu roku 1891; jemu też niewątpliwie wiele należy zawdzięczyć, że byt nauczycieli ludowych o 200 000 złr. rocznie został polepszony.

Jakkolwiek czasopismo to niejednokrotnie występowało z goryczą przeciw autonomii krajowej z tytułu macoszego traktowania spraw szkolnictwa ludowego, to mimo to ani jeden głos w Sejmie nie podniósł się przeciw niemu; jest to najlepszy dowód uszanowania słowa, wypowiedzianego bezstronnie i z godnością w sprawach pierwszorzędnego znaczenia. Czasopismo to oprócz spraw, dotyczących prawnych stosunków nauczycielskich, poruszyło w krótkim czasie wiele kwestyj pedagogicznych i dydaktycznych, a materyał zebrany w niespełna dwóch rocznikach, będzie kiedyś dla historyka na polu szkolnictwa ludowego cennym nabytkiem. Toteż żadne czasopismo tego rodzaju nie oddało stosunkowo do swego krótkiego istnienia tak znakomitych zasług szkolnictwu ludowemu w ogólności i nauczycielstwu w szczególności, jak właśnie chwilowo zawieszone *Szkolnictwo Ludowe*.

Kreśląc w krótkości zasługi zawieszonego wydawnictwa *Szkolnictwa Ludowego*, nie możemy pominąć jednej okoliczności, którą redakcya rzeczonego czasopisma wprawdzie zamilcza, a która mimowolnie budzi ciekawość. Redakcya podaje bowiem wiadomość, że wydawnictwo zawiesza, lecz nie przytacza powodów, dla jakich to czyni. Nie ulega jednak wątpliwości, że redakcya zawieszając swoje wydawnictwo, miała do tego uzasadnione powody, które są publiczną tajemnicą a które mają swe źródło w braku swobody w wypowiadaniu słowa. Los naczelnego redaktora p. Henryka Kisielewskiego, zasłużonego i dzielnego nauczyciela, jest dostatecznym argumentem do wyrobienia sobie zdania o „wolności słowa".

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 października.

Telegramy peszteńskie donoszą, iż na ostatniej węgierskiej radzie ministrów przyszło do zgody i porozumienia co do uregulowania spraw kościelno-politycznych. Postanowiono przedłożyć na najbliższej sesyi sejmu węgierskiego projekta, dotyczące zaprowadzenia metryk cywilnych i recepcyi religii żydowskiej, czyli przyjęcie wyznania izraelickiego w poczet wyznań równouprawnionych.

Co do zaprowadzenia ślubów cywilnych, obecnie sprawa ta pozostanie jeszcze w zawieszeniu; osobnego projektu w sprawie ślubów cywilnych rząd nie wniesie do sejmu, postano-

---

ADAM BEŁCIKOWSKI.

U KOLEBKI NARODU.

Dramat z dziejów mitycznych

w pięciu aktach.

12 (Ciąg dalszy.)

Wanda.
O Rytygierze, miałbyś to uczynić?...
Rytygier.
Zbawienie moje spoczywa w twym ręku:
Kochaj mnie Wando!
Wanda.
Czyż nie widzisz tego!...
Kocham cię, kocham — nieszczęsna — występna!...
Jak się to stało, nie mogę zrozumieć,
Wstyd pali skronie, oczu nie śmiem podnieść,
Lecz...
Rytygier.
Kochasz, Wando?... Rozkoszy niebiańska!
Kochasz mię, będziesz moją....
Wanda.
Twoją — nigdy!
Dla mnie to szczęście byłoby występkiem —
Oddal się książę, rozstańmy się z sobą....
Więcej dla ciebie uczynić nie mogę....
Rytygier.
Dla serca mego uczyniłaś dosyć —
Dzięki ci za to! — ale dla czci mojej
To nie wystarczy; czego nie dostaje,
To śmierć mi doda. Żegnaj! *(oddala się nieco).*
Wanda.
Rytygierze!
Rytygier.
W twych rękach moje życie!..
Wanda.
Na kolanach
O litość błagam... o miej miłosierdzie
Nad mą męczarnią!
Rytygier.
I dla mnie los także
Jest niewzruszony, twardy, i co każe
Wypełnić muszę. Masz czas do namysłu,
Nim z tej komnaty dojdę do bram zamku;
Jeśli się zgodzisz na to, czego pragnę,
Zawołaj imię moje przez to okno;
Gdy zaś tam stanę, a głosu twojego
Słyszeć nie będę, to żelazo wtedy
Położy koniec wszystkiemu.
Wanda.
Na bogi!
O Rytygierze, to straszne, to straszne!
Ty mnie uczynić chcesz swoim mordercą,
Mnie, co cię kocham a zbawić nie mogę....
Rytygier.
Postanowienie moje nieodmienne.
Żegnaj mi Wando, lub na krótką chwilę
Albo na całą wieczność! *(wychodzi).*

SCENA 7.

Wanda *(sama).*
Rytygierze!...
Ha, co się ze mną dzieje!... Moje serce
Rwie się w kawałki.... On poszedł się zabić..
Musi umierać... tak kazały losy....
(Robi kilka kroków ze wzrokiem utkwionym w okno).
Tam umrze!... Bogi! dlaczego ma umrzeć...
Jedno me słowo ocali mu życie...
(Wstrzymuje się nagle na środku komnaty).
Nie!.. prędzej trupem ja tutaj upadnę,
I skamienieję na miejscu z cierpienia...
Nie, ani kroku dalej!... O ojczyzno,
Jakichże ofiar wymagasz ode mnie!
(Upada bezwładnie na krzesło).

SCENA 8.

Wanda *(wchodzi).* Imram.
Imram *(w głębi).*
Bezsilna, martwa leży tam w boleści ..,
Tak, trzeba zadać gwałt własnej naturze,
Samego siebie trzeba mi się zaprzeć,
Przeciwko sobie stanąć jak przeciwnik.
I mówić za tem, co dla mnie jest zgubą —
Byleby tylko ją zrobić szczęśliwą.
(Zbliża się) Królowo....
Wanda *(podnosząc głowę).*
Imram.... Dobrze żeś tu przyszedł...
Czuję potrzebę przyjacielskiej duszy —
Mnie tak okropnie!
Imram.
Serce ciebie boli —
Wiem, co się stało...
Wanda.
Wiesz?...
Imram.
Widzę od rana
To co się dzieje z tobą, widzę teraz
W jak strasznym jesteś stanie, a przed chwilą
Widziałem, gdy stąd wyszedł, tego Niemca —
Mogłem wszystkiego się domyśleć.,.. Pani,
Ty Rytygiera kochasz....
Wanda.
Oh, niestety!
Imram.
Przeciw miłości niepodobna walka;
Pomnij, do szczęścia, że masz także prawo,
Jeśli nie większe, to chociażby takie,
Jakie najniższy ma z twoich poddanych.
Nadludzkich ofiar nie wymaga niebo,
I świat nie może wymagać od ciebie,
A twe cierpienie przechodzi już miarę.
O nie zatruwaj kwiatu twego życia,
Uczyń pragnieniom twego serca zadość,
I kogo kochasz, oddaj temu rękę.
Wanda.
Co rzekłeś?... tego uczynić nie mogę!
Imram.
To jest konieczne!.. słyszysz: to być musi!
Wanda.
I to ty tak się odzywasz Imramie?...
Imram.
Tej konieczności chciałbym tobie dowieść,
Chciałbym cię o niej przekonać tak silnie,
Żebyś nie mogła o niej chwilę wątpić,
Dlatego słuchaj, co powiem, królowo,
A co inaczej z tajników mej duszy
Nigdyby na świat nie było wyjrzało.
Był czas, królowo, gdzie ciebie kochałem..
Ty zdziwionemi patrzysz się oczyma,
Że ja tak śmiało i tak szczerze mówię —
Ja wiem, że to jest więcej niż szaleństwo,
Nie mogę pojąć, rozum mój się miesza,
Że tym uczuciom ja mogłem pozwolić
Powstać w mem sercu i w niem się rozrastać —
Ale tak było i tak jest, królowo,
I teraz przyszła taka ważna chwila,
Że muszę serce me do dna obnażyć...
A jednak słyszysz: to ja, ten sam człowiek,
Co ciebie kocha, któremuś jest droższą
Nad wszystko w świecie, teraz tobie radzi,
Prosi cię o to, na wszystko zaklina:
Połóż swym mękom i cierpieniom koniec,
Rytygierowi daj serce i rękę.
Wanda.
O nie, Imramie, ty źle mi doradzasz!
Więc cóż że cierpię?... Czy dlatego winnam
Spełnić nikczemność, dopuścić się zbrodni?
Dość już mej winy, żem inne uczucie
Od nienawiści mogła czuć dla wroga,
Że w sercu miłość powstała występna!
Niechaj się dzieje co chce!... jam gotowa
Nie ustępować niczemu, znieść wszystko.
Będę cierpiała, muszę cierpieć — wiem to,
Lecz tego zmienić nie mogę, i wolę,
By mię nieszczęście przygniotło do ziemi,
Niż gdyby słabość spodliła mą duszę.
Imram.
Ha, jesteś większą niźli cię sądziłem!
Mnie się zdawało, że z swej wysokości
Zniżasz się, a ty pod niebo się wzniosłaś.
(klęka) Ze wstydem błąd mój przed tobą wyznaję,
Przebacz, żem ciebie choć na chwilę mierzył
Podług zwyczajnej dla człowieka miary.
(wstaje) Co mnie tu, jemu powiedziałaś także?
Wanda.
Wszystko.
Imram.
A on co?
Wanda.
Wyszedł z tej komnaty,
Aby się zabić... Tam przy bramie zamku
On się zabije, jeśli wprzódy tutaj
Ja z tego okna jego nie przywołam...
Ja muszę jednak być taką nieludzką,
Czekać spokojnie, aż mi wieść przyniosą,
Że tam trup leży niemieckiego księcia.
To straszne, straszne!
Imram.
To straszne, królowo!
I bluźnić jestem gotowy niebiosom,
Że miłosierdzia nie mają nad tobą...

SCENA 9.

Wanda. Imram. Jaksa. *(później)* Żołnierz.
(W czasie tej sceny ściemnia się.)
Jaksa.
Co się tu dzieje?... Królowa wzruszona,
Ty przerażony... Czy kto stąd wychodził?...
Nie mogę pojąć..
Imram.
O czem mówisz, Jakso?..
Jaksa.
Dziwny wypadek, nieszczęsne zdarzenie
W tej chwili stało się... Ktoś nieznajomy,
Ktory stąd wyjść miał, u bramy zamkowej...
Imram.
Co? co? mów prędko!...
Jaksa.
We krwi znaleziony...
Imram.
Ha, więc się stało!
Wanda.
Okropne wyroki!
Jaksa.
Ludzie się zbiegli, i jak mi mówiono,
Miał to być Niemiec... Pani, co to znaczy?...
Zbladłaś jak chusta, w oczach twoich boleść...
Kto był ten człowiek?..
(za sceną słychać zgiełk i przytłumione krzyki)
Czy słyszycie hałas,
Jakieś okrzyki dziko pomięszane?...
Głos Olafa *(za sceną)*
Kto mi zastąpi, trupem go położę!
Precz, precz mi z drogi!
Żołnierz *(wchodzi pospiesznie, do Imrama)*
Panie, jakiś Niemiec
Gwałtem do komnat ciśnie się królowy,
Wiodąc za sobą ciało zabitego —
Miecza wydobył... Pójdź, by go powstrzymać,
Bo on się rzuca jak wściekły.
Wanda.
Niech wejdzie,
Wolną mu drogę zróbcie!
(Żołnierz wychodzi)
(C. d. n.)

wiono bowiem załatwić tę sprawę w ramach prawa familijnego i małżeńskiego, jako część kodeksu cywilnego, gdyż kodyfikacya cywilna na Węgrzech jest właśnie w toku i fachowo wypracowane projekta zostały już przedłożone ministrowi sprawiedliwości.

Tak więc nieporozumienia w łonie gabinetu węgierskiego zostały w chwili obecnej usunięte; natomiast konflikt pomiędzy rządem a episkopatem, skutkiem powziętej decyzyi, może się zaostrzyć.

Otrzymujemy następujące pismo: „Ponieważ wybór posła do Rady państwa z grupy większej własności okręgu wyborczego Tarnów Dąbrowa Pilzno-Mielec, rozpisany został na dzień 28 bm. przeto podpisani wyborcy pozwalają sobie wziąć inicyatywę i zaprosić wszystkich szanownych Wyborców na zgromadzenie przedwyborcze, celem omówienia sprawy rzeczonego wyboru.

Zgromadzenie odbędzie się w Tarnowie w sali Rady powiatowej dnia 27 bm o godzinie 3 po południu.

Tarnów dnia 13 października.

Eustachy Sanguszko, Józef Męciński
Adolf Dobrzyński.

Z Niemiec.

Między przedmiotami, omawianemi żarliwie w Niemczech, pierwsze miejsce zajmuje przedłożenie wojskowe, o niem rozwodzą się obszernie dzienniki, oświadczając się jedne za niem, inne stanowczo przeciw, a inne zachowują się jeszcze wyczekująco. bo widocznie gotowe są za pewne ustępstwa zgodzić się na to przedłożenie. Ustępstwa te odnoszą się bądź do treści samego przedłożenia, bądź do spraw innych, które z tem przedłożeniem żadnego organicznego związku nie mają. Do pierwszej kategoryi należy kwestya, czy projektowane znaczne pomnożenie sił zbrojnych ma być przyznane z góry na pięć lat, a raczej na pięć i. pół t. j. od 1 października r. 1893, do końca marca r. 1899 jak tego żąda przedłożenie czy też ma być corocznie uchwalane. Według zapatrywań berlińskiego korespondenta do *Schlesische Ztg* kanclerz Caprivi nie myśli upierać się o uchwalenie pięciolecia i zgodzi się nareszcie na uchwalanie coroczne, jeżeli za to ustępstwo, zyska zasadniczą uchwałę na główną część przedłożenia t. j. na powiększenie sił zbrojnych. Atoli wątpić można czy takie względnie drobne ustępstwo zadowolni tych którzy wzdrygają się na samą myśl nowego obfitego podatku krwi i nowych ogromnych ciężarów pieniężnych.

Do drugiej kategoryi należą żądania, jakie stawiać będzie stronnictwo katolickie przedewszystkiem dla zapewnienia duchowieństwu większego wpływu na szkoły. Ale i to stronnictwo prawdopodobnie nie zadowolni się tem ustępstwem i nie zgodzi się na przedłożenia wojskowe bez znacznej zmiany. Los tego przedłożenia jest zatem wątpliwy.

W ambasadzie austro-węgierskiej w Berlinie wkrótce ma nastąpić zmiana. Jeszcze w tym miesiącu dotychczasowy ambasador hr. Szechenyi wręczy cesarzowi Wilhelmowi list odwołujący. a nowy ambasador Szoegyeny przedłoży list zawierający akkredytywę. Rozumie się samo przez się że zmiana osób nie zmieni w niczem stosunku dotychczasowego obu państw i obu monarchów.

Z Paryża.

Prezydent ministrów Loubet oświadczył na radzie ministrów, że najlepiej dogodziłoby mu, gdyby debata w sprawie bezrobocia w Carmeaux nastąpiła jak najprędzej; nie miałby nawet nic przeciwko temu. aby go interpelowano w tej sprawie pierwszego dnia po zebraniu się parlamentu.

Interesujące cyfry przytacza dep. Cochéry w sprawozdaniu swem o budżecie wojny. Ze sprawozdania okazuje się że od 1871 r. a więc w ciągu 21 lat. Francya wydała na cele wojskowe olbrzymią sumę 18 miliardów franków, a na samo przywrócenie materyału wojennego wydano 2891 milionów. Wydatki na utrzymanie wojsk wynoszą przeciętnie 580 milionów na rok. Obecny stan francuskiej armii i obrony krajowej wynosi, według sprawozdawcy, 1650 batalionów piechoty. 600 szwadronów jazdy i 750 bateryj. Zapasowa obrona krajowa, która obejmuje sześć klas wieku i 850.000 ludzi, nie jest jeszcze zupełnie uorganizowaną.

Z Petersburga.

Świeże doniesienia z Petersburga potwierdzają wiadomość, że z inicyatywy cara i w porozumieniu z cesarzem niemieckim urzędy pełnomocników wojskowych przy dworach petersburskim i berlińskim zostaną zniesione.

W komitecie ministrów, jak mówią przyszło do starcia pomiędzy nowym ministrem skarbu Witte'm. a prokuratorem synodu Pobiedonoscewem. Pobiedonoscew uważał za stosowne na radzie ministrów zwrócić uwagę na szkodliwy i wzrastający wpływ żydów specyalnie w ministerstwie skarbu. Minister Witte. który ma żonę żydowskiego pochodzenia, uczuł się tem osobiście urażony i odpowiedział szorstko iż prosi pana prokuratora synodu, aby nie mięszał się do spraw ministerstwa skarbu, ponieważ minister sam wie, co ma robić, i nie dba o opinię popów. Przewodniczący rady ministrów tajny radca Bunge zakończył tę scenę, zwracając uwagę, że podobny ton nie odpowiada formom, przyjętym w komitecie ministrów.

Cholera.

Kraków, 15 października.

Biuletyn fizyka miejskiego. Od 8 rano 14 października do 8 rano 15 października nikt nie zachorował na cholerę. — Umarła jedna osoba w szpitalu.

Dotąd zachorowało na cholerę 41 osób Umarło 17, wyzdrowiało 11, w leczeniu pozostaje 13 osób.

Kraków, 15 października 1892.

Dr. Buszek

Zmarłym jest Józef Ożóg, posługacz publiczny, zamieszkały na ulicy Ciemnej; liczył 32 lat.

Przybył nadto do szpitala dziś rano młynarz z Giebułtowa Małolepszy z biegunką, oraz wyrobnik z ulicy Mostowej Nr 1 na Kazimierzu. Mieszkanie, które zajmował ów wyrobnik, zostało desinfekcyonowane, a współlokatorowie delożowani.

Komisya antycholeryczna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono: 1) zalecić, aby cukiernie o jedną godzinę dłużej były otwarte. 2) Oczyścić koryto Rudawy w porze chłodniejszej 3) Wydać odpowiednie zarządzenia co do użycia wody z Rudawy, jak tego zajdzie potrzeba. 4) Nakazać wszystkim właścicielom realności, którzy mają wychodki nad Rudawą aby je przerobili na wychodki z dołami kloacznemi. 5) Zaprowadzić we wszystkich restauracyach, jadalniach i t. p. używanie serwetek papierowych do obcierania ust. 6) Utrzymać na razie dotychczasowy tabor przy stacyi ratunkowej zaprowadzony, potrzebny do desinfekcyi mieszkań i delożowania. 7) Uprosić rabinów, aby swoim wpływem zapobiegali tajeniu przypadków cholery. 8) Jeszcze raz wezwać wszystkich panów lekarzy, by donosili magistratowi o każdym przypadku cierpienia przewodu pokarmowego 9) Zmienić karty pośmiertne, wydawane przez lekarzy ordynujących.

Następnie przyjęto do wiadomości że zniesiono kwarantannę w domach przy ul. Wawrzyńca że wolno z miasta wywozić kości i kapustę *transito* przez rogatki. Z kolei podał do wiadomości fizyk miejski dr. Ponikło, jaki przebieg miała dotąd cholera w powiecie krakowskim i jakie są wyniki badania dotychczasowego ogólnego bakteryologicznego wody wiślanej. Zwrócono uwagę na zaśmiecenie Małego Rynku, potrzebę wystawienia tam hal targowych, częstszego mycia straganów i desek, używanych do rozkładania artykułów żywności. na potrzebę odwietrzania placyku przy Groblach i uporządkowania niektórych rowów, przedewszystkiem za rogatką rakowicką.

Dolegliwości choleryczne. W sali Rady miejskiej zebrali się wczoraj o godz 3 popołudniu na posiedzenie krakowscy restauratorzy, właściciele kawiarń i wyszynków; wykazali oni faktami, jakie szkody ponosi miasto przez zarządzenia, zabraniające eksportu i odcinające Kraków zupełnie od świata. Te rozporządzenia są klęską dla Krakowa; jeżeli dłużej potrwają, muszą podkopać handel i przemysł. Są one prawdziwem nieszczęściem dla Krakowa, a nie cholera, której pojedyncze przypadki zachodzą od czasu do czasu w zaułkach Kazimierza Z wdzięcznością wyrażali się zebrani o akcyi Rady miasta, która na posiedzeniu d. 27 z. m. uchwaliła na wniosek dra Stycznia, zażądać w namiestnictwie zniesienia tak uciążliwych dla Krakowa zarządzeń.

Zgromadzenie powyższe uchwaliło wystosować petycyę do Rady wykazującą szkody dotkliwe, ponoszone bez powodu gdyż cholera w mieście nie grasuje Komisya anticholeryczna jest organem Rady miejskiej i ta pewno nie zaniedba użyć swego wpływu, by rozporządzenie komisyi zniesione zostało, jak nie zawahała się użyć swego wpływu, by namiestnictwo poczyniło ulgi dla Krakowa; taką nadzieję wyraża petycya. Celem wręczenia petycyi p. prezydentowi miasta wybraną została specyalna komisya. Petycya przyjdzie pod obrady Rady miejskiej na poniedziałkowem posiedzeniu

We Lwowie nie było dotąd wypadku zasłabnięcia na cholerę.

Z Kielc. Ożywione w ostatnich czasach targi zbożowe na komorze Baran, jak donosi *Gazeta Kielecka*, skutkiem pojawienia się cholery w okolicach Miechowa i Skałbmierza zupełnie ustały.

Z Lublina. *Dziennik Poznański* otrzymał pod datą 12 października następujący telegram: Cholera występuje tu coraz silniej. Wczoraj zachorowało przeszło 300 osób. umarło 200. Cyfry te wydają się nam nieprawdopobne.

Z Warszawy. O przebiegu epidemii cholery oberpolicmajster ogłasza za dzień (czwartek) 13 b. m., następujące wiadomości: do szpitali przybyło chorych osób 13 w tem chrześcijan 11, żydów 3 zmarło osób 3. W przytułkach dla rodzin osób chorych na cholerę było: na Rybakach osoby 2, na Szmulowiźnie 94.

Kronika.

Kraków, 15 października.

Nabożeństwo za duszę Tadeusza Kościuszki z wielką uroczystością odprawił dzisiaj, jako w 75 rocznicę zgonu naczelnika, ks. kanonik Fox w katedrze na Wawelu przed ołtarzem patrona Polski św. Stanisława. Świątynię zapełniła licznie zgromadzona młodzież obojga płci ze wszystkich niemal szkół, a dalej reprezentanci Rady miejskiej, instytucyj autonomicznych, mieszczaństwo, „Sokoły“ w mundurach itd.

Po nabożeństwie przemówił od ołtarza ks. rektor Chromecki. Kaznodzieja dosadnemi słowy skreślił brak wytrwałości i poczucia obowiązków wś ód polskiego społeczeństwa. „Obowiązek dzisiaj — mówił słusznie ks. Chromecki — zastępujemy poświęceniem. A Polska potrzebuje dzisiaj synów, którzy od młodości do starości dla niej pracować będą, którzy w starości nie plują na to, za co w młodości cierpieli, którzy przy osiwiałej głowie nie zaprą się ideałów młodzieńczych lat. Takich mając synów, nie zginie Ojczyzna“. Silne zrobiły wrażenie te słowa kapłana, wypowiedziane na miejscu, gdzie spoczywają prochy królów, bohaterów i wieszczów narodu

Po nabożeństwie odśpiewano modlitwę do Boga o lepszą dolę dla Ojczyzny i narodu.

Urządzeniem nabożeństwa zajęło się, jak co roku, patryotyczne Tow. im. Tadeusza Kościuszki.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. Początek o godzinie 5 po południu.

W sprawie rewersów demolacyjnych ważną wiadomość otrzymujemy z Pesztu Minister wojny generał Bauer, udzielając odpowiedzi na wniesione do rządu w delegacyach wspólnych interpelacye, między temi w kwestyi budowy domów prywatnych w pasie fortyfikacyjnym twierdzy Krakowa, dał przyrzeczenie, iż sprawę tę przychylnie załatwi.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na wielkie przykrości, jakich doznają właściciele realności, położonych w pasie fortyfikacyjnym powiatów krakowskiego i wielickiego. Słuszność narzekań widocznie uznaną została w decydujących sferach jest zatem nadzieja, iż dotychczasowe złe w interesie rozwoju miasta i z korzyścią dla ogółu interesowanych usuniętem zostanie.

Za spokój duszy ś. p. Adryana Baranieckiego, nieodżałowanego założyciela Muzeum techniczno-przemysłowego krakowskiego i wyższych kursów kształcenia kobiet, dziś, jako w pierwszą rocznicę zgonu odbyło się staraniem rodziny zmarłego w kościele N. P. Maryi nabożeństwo żałobne.

Zmarli. Marya z Pisarzewskich Kozłowska zmarła w Krakowie w 32 roku życia

Karolina z Kaweckich Gabrysiewiczowa b. właścicielka dóbr, zmarła w 82 roku życia w Pleszowicach, w powiecie wadowickim.

Dr. Michał Kaufmann powrócił z Marienbadu.

Dom akademicki. Wykaz XVII składek na budowę „Domu akademickiego“ w Krakowie: Dr. N. z Warszawy 100 złr, M Zabradnik, aptekarz w Jezierny, procent za 3 miesiące ze sprzedaży kapsułek leczniczych 24 złr 10 ct. K. G. z Warszawy 24 złr., L. Seeling z Izdebnika 10 złr. Ant. Hawełka 5 złr; dalej ze składek: dr. Kmietowicz w Krynicy 34 złr. 50 ct. (I Zamierowski i St. Rotarsey po 5 złr., H Nitribit 3 złr., F Seidler, N. Bergros. H. Rotschyld, M Iwańska P. Klimczak po 2 złr., I. Nitribut 1 złr. 50 ct., M. Kmietowicz, A Dutkiewicz Siemieński ks J. Daniec, L Dobrowolski, N. N, H Pospołowa W. Chojnik A Ulmer. dr J Kmietowicz po 1 złr); zarząd zdrojowy w Truskawcu 13 złr. (Liudenbaum 5 złr, W. Barański, I. Rozwadowski po 2 złr., S Lisowska, S Konopka, N. N., dr. Schellenberg po 1 złr); dr Hassewicz w Karlsbadzie 6 złr. (dr. J, X X, N. N. Warszowicki, rolnik, urzędnik po 1 złr)

Za te datki składam serdeczne podziękowanie w imieniu obywatelskiego komitetu opiekuńczego Domu akademickiego. *Prof. dr. Korczyński.*

Koncert „Lutni“. Krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“, jak donosiliśmy, jutro w niedzielę w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ urządza koncert spacerowy z udziałem chóru męskiego „Lutni“, oraz orkiestry 13 pułku. Program obejmuje: 1. Rossini: Uwertura „Wilhelm Tell“, orkiestra. 2. Suppé: „Swobodna myśl“ marsz, chór i orkiestra 3 a) Ahlström: Sere ada szwedzka, b) Kotarbiński: Żaby, chór a capella. 4. Liszt: Rapsodya węgierska, orkiestra. 5 a) Moniuszko: Pieśń obozowa „Straszny dwór“, b) Chopin: Życzenie, ułożył Weinwurm (pierwszy raz), c) Münchheimer: Krakowiak (pierwszy raz), solo, chór i orkiestra. 6. Meyerbeer: Fantazya z op. „Gwiazda północna“, orkiestra. 7. Pieśni ludowe: a) Pieśń pastuszków, b) „Płynie Wisła płynie“, chór a capella. 8. Kremser: „Taniec to życie“, walce na motywach Jana Straussa (ojca), chór i orkiestra. — Początek o godzinie 4 po południu.

Prośbę o cofnięcie zarządzeń sanitarnych, wydanych z powodu pojawienia się cholery w Krakowie, wniesiono do delegata namiestnictwa p Laskowskiego. Proszący skreślili dotkliwą krzywdę, wyrządzaną drobnym kupcom jarmarcznym przez władze, które w zbytniej gorliwości zakazują im rozbijania straganów z towarami zupełnie nowemi Podanie podpisali członkowie krakowskiej Izby handlowej kupcy pp. Jakób Bober i Salomon Ritter mann.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się jutro w niedzielę 16 bm o godzinie ½ do 3 po południu w lokalu Czytelni ulica Poselska l. 19

Dla szewców i rymarzy. Ministerstwo wojny rozpisało nową dostawę obuwia i rzemiennych wyrobów dla wojska na rok 1893. Oferować mogą szewcy i rymarze poszczególni, każdy z osobna, lub połączeni w spółki. Oferty spółek mają być zaopatrzone w wykaz członków do roboty skłonnych i w podpis ich pełnomocnika. Jedna osoba może tylko jednę robić ofertę, dlatego też kto już należy do spółki, nie może oferować na własną rękę W ogóle uprawnionymi do oferowania są tylko ci, którzy dotyczące artykuły we własnych wyrabiają warsztatach, choćby przy pomocy maszyn Obuwie ma być szyte w 20 rozmaitych kategoryach co do wielkości w cenie: trzewiki od 4 złr. 38 ct do 5 złr. 66 ct, półbuty od 5 złr. 85 ct do 7 złr. 61 ct., buty kawalerzyckie od 7 złr. 74 ct do 9 złr. 63 ct. Na drobnych rzemieślników w Przedl tawii przeznaczono dostawę 32.725 par trzewików, 3.842 par półbutów i 4 227 par butów kawalerzyckich Kaucyi nie wymaga ministerstwo żadnej, i to jest wielkiem ułatwieniem. Oferty, sporządzone według formularza (w każdej Izbie handlowo-przemysłowej zasięgnąć się dającego), wyłącznie tylko pisemne, należy wnosić do ministerstwa wojny najdalej do 15 grudnia b r na stemplu 50 ct

Z fundacyi im. Kościuszki. Komitet wykonawczy dla miasta Lwowa fundacyi im. Kościuszki na odbytem dnia 12 bm., pod przewodnictwem prezydenta miasta Edmunda Mochnackiego posiedzeniu, postanowił obchodzić 75-letnią rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki uroczystem nabożeństwem w kościele archikatedralnym w sobotę dnia 15 bm. o godzinie 11 rano. Z dniem tym rozpoczyna także komitet swoją działalność, a mianowicie: regulaminem wyznaczeni dla każdej dzielnicy miasta delegaci, zbiorą się na naradę dla rozdziału pomiędzy siebie czynności i wyboru kolektorów. Komitet przygotował już różnokolorowe i na różną cenę opiewające noty z wyobrażeniem Kościuszki, które służyć będą jako kwity na złożone na cel fundacyi datki; prócz tego ofiarował hr. Jerzy Borkowski komitetowi 5000 egzemplarzy chromolitograficznych obrazków, przedstawiających Kościuszkę na koniu wśród bitwy, według rysunku Juliusza Kossaka. Dochód ze sprzedaży tych obrazków (po 10 ct) przeznaczony na cel fundacyi.

Zasiłki na szpitale epidemiczne. Na ostatniej sesyi sejmowej podniesioną została, jak wiadomo, przez Wydział krajowy potrzeba przyjścia z pomocą niezamożnym gminom przez udzielenie im bezzwrotnych zapomóg na zakładanie i urządzanie szpitali epidemicznych dla dotkniętych cholerą. Komisya budżetowa przez usta sprawozdawcy swego p. Marchwickiego podniosła, że w kraju naszym pozostaje wielka jeszcze ilość gmin miejskich i wiejskich niezamożnych, które nie są i nie będą w stanie pokryć z własnych funduszów potrzeb pieniężnych na zakładanie i urządzenie szpitali epidemicznych, umożliwiających jedynie w razie wybuchu cholery w pewnej miejscowości zlokalizowanie tej choroby. — Z powyższych powodów Sejm udzielił Wydziałowi krajowemu na r. 1892 kredyt w kwocie 50.000 złr. na bezzwrotne zapomogi dla gmin niezamożnych w celu umożliwienia im zakładania i urządzania szpitali epidemicznych dla cholerą dotkniętych. Jakkolwiek dotąd, z wyjątkiem kilku wypadków, omija szczęśliwie epidemia cholery nasz kraj, mimo to Wydział krajowy z powyższego kredytu na prośbę odnośnych gmin udzielił dotąd dziesięciu gminom bezzwrotnych zasiłków. Zasiłki otrzymały gminy: Świątniki pod Krakowem 200 złr., Husiatyn 300 złr. Jasło 500 złr. Pilzno 500 złr., Szczakowa 500 złr., Rudki 200 złr., Bóbrka 200 złr., Sędziszów 200 złr., Zakopane 500 i Kossów 200 złr. Zasiłki udzielone zostały na urządzenie szpitali cholerycznych Tym zaś gminom, które żądały pomocy na asanacyę, odmówiono udzielenia zasiłków.

Otwarcie roku szkolnego w szkole politechnicznej we Lwowie rozpoczęło się wczoraj rano o godzinie 10 solennem nabożeństwem w kościele P. Maryi Magdaleny, pocżem grono profesorów politechniki z rektorem swoim prof. Karolem Skibińskim na czele, dalej delegaci kraj. Rady szkolnej, tudzież bardzo licznie zebrana młodzież politechniczna, zebrali się w auli politechniki. Były rektor prof. Skibiński we wstępnej przemowie swojej dał krótki rys rozwoju zakładu w roku ubiegłym, podał daty statystyczne co do frekwencyi uczniów, co do liczby egzaminów, zwiększenia się zbiorów itd., tudzież przedstawił działalność profesorów politechniki w roku ubiegłym

---

Kilka uwag
w sprawie akademickiej młodzieży

napisał

Damazy Miśko.

2 (Ciąg dalszy.)

Do ogólnego ruchu wśród młodzieży, do tego ożywienia w najwyższym stopniu do tej ogólnej wesołości i hałasu najwięcej przyczyniają się ci. którzy niedawno co złożywszy maturę i porzuciwszy „*ochronkę*“, nagle wyzwoleni z pod ścisłej kontroli, zaciągnąwszy się na listę uczniów Uniwersytetu, radość z tego powodu w hałaśliwy objawiają sposób przyczem każdy uzbrojony w laskę, jako widome godło jego „patentowanej dojrzałości“ puszcza z dumą i lubością dymy z cygara, pewien że już za to nie pójdzie do „kozy“. ani złej w obyczajach noty nie otrzyma. Ten narybek z najmłodszych słuchaczy Uniwersytetu, zwany przez starszych akademików powszechnie „*embrionami*“, jest zawsze najgłośniejszym, najruchliwszym i najczynniejszym. I nie dziw! Z gorączkową niecierpliwością wyczekiwali tej chwili, więc dziś zbliżeni do celu swych marzeń ufni w swe siły pełni ideałów chcieliby odrazu wszystko poznać, wszystkiemu się przypatrzeć, wszystkiego niejako własną dotknąć ręką, i tem tylko tłomaczy się to że wszędzie spotkać ich możesz. Nie chciejże kto nie myśl, że nasi kochani „embrioni“ taką chwalebną gorliwość okazują tylko na ławie szkolnej w salach wykładowych, w ogóle w budynkach uniwersyteckich; oni żądni nietylko wiedzy i prawdy teoretycznej, ale chcąc zetknąć się także z rzeczywistością z prozą życia w praktyce, chwytają każdą sposobność nietylko do nauki i pracy, ale i do zabawy. To też „*embriona*“ spotkasz w tym czasie w gmachu uniwersyteckim i na ulicy, w kościele i w teatrze, przy kufelku lub przy świetle księżycowem na plantach.

Życie akademickie rozpoczynają wesoło. Niejeden bez funduszów i niepewien jutra spieszy przecież na komers; tam bowiem i zapoznać się można łatwiej i zabawić, a rozweselić do syta. Komersów zaś nie brak. Dziś prawnicy, jutro medycy z pierwszego roku zbierają się w tej lub owej restauracyi, celem wzajemnego poznania się zbliżenia się do siebie; to znowu odbywają wspólne komersy razem — sposobności do nich zawsze pełno. Ile tam wesołości swobody, jakie ożywienie? Śpiewy, deklamacye, toasta, mowy i mówki sypią się jak z rękawa. Tutaj też pierwsze pole do popisów dla tych, którzy zamyślają odegrać w niedalekiej przyszłości role „trybunów ludowych“; w czasie komersu najłatwiej dać się poznać młodszej braci akademickiej, zyskać jej głosy i kreski, stać się popularnym.

Z komersu spieszą na herbatę do cukierni i na nocną wyprawę dla zwiedzania Krakowa. Wędrówka zaś ta połączona jest z tradycyjnym pochodem t. zw. *gęsiego*, w czasie którego trzystu a niekiedy i więcej bohaterowiczów postępuje kolejno jeden za drugim, tworząc olbrzymiego węża, sięgającego nieraz z jednego końca rynku aż het, het w ulicę. Idący na czele tego sznura, t. zw. *gąsior*, prowadzi go, w pochodzie skręca w różne strony, robi esy floresy, urządza galopady lub przyknca i t p, a wszyscy muszą go bezwarunkowo naśladować i być mu posłusznymi. Na podobnej zabawce schodzi im parę godzin wesoło i swobodnie, ale nie twierdzę, żeby korzystnie..

Tymczasem dzień za dniem upływa szybko, czas mknie niepostrzeżenie, sale wykładowe świecą pustkami, jawi się w nich zaledwie garstka słuchaczów, kochani „embrioni“ w nauce powoli się zaniedbują odkładają ją na później, nie zdając sobie oczywiście sprawy ze swego postępowania Uwaga ich na teraz w zupełnie inną zwrócona stronę, z całą gorliwością bowiem biorą gorący udział w licznych zebraniach młodzieży, na wiecach, walnych zgromadzeniach, na posiedzeniach zarządów i t. p. na najrozmaitszych naradach komisyj i komitetów. Obrady te ciągną się przez kilka tygodni niemal codziennie po wiele godzin, nieraz do późnej nocy nie przynosząc prawie żadnych dodatnich rezultatów, a już co się tyczy „embrionów“ to pochłaniają całe ich jestestwo; zapominają oni o wszystkiem innem w tych wyczerpujących fizycznie naradach marnują bardzo często siły swe zupełnie bezproduktywnie.

Mania wielkości i sejmikowania, pojedynki.

Mania zgromadzeń i obradowania ogarnia jednak nie tylko studentów z niższych lat na Uniwersytecie, owszem bardzo liczny procent starszych z młodzieży bierze również w nich nie mniej gorący udział, przyczem oczywiście starsi rej wodzą, wzajemnie pomiędzy sobą walcząc o pierwszeństwo. Tak więc przez parę tygodni nic więcej nie zajmuje ich umysłów, jak wybory dygnitarzy akademickich, zmiany statutów, regulaminów i t. p. Jakby z pod ziemi wyrośli występują nagle z pośród młodzieży reformatorowie, pragnący jednym zamachem zreorganizować akademickie społeczeństwo i na nowe pchnąć tory.. mają oni już kilka wypracowanych w tym kierunku projektów (zdaniem ich bardzo doniosłych) i cały szereg wniosków, które bądź co bądź muszą przeprowadzić. W tym skupiają koło siebie swoich przyjaciół i większą lub mniejszą liczbę zwolenników. Rozpoczyna się nieodzowna agitacya! W podobnych razach muszą tworzyć się koniecznie przynajmniej dwie partyę jako dwa przeciwne sobie obozy. Stronnicy jednego lub drugiego, jak to się wszędzie i zawsze dzieje. czynią wszelkie zabiegi i starania, by swoim kandydatom i ich „dalekoidącym“ wnioskom zapewnić zwycięstwo.

Wtedy starsi, kandydaci na przyszłych dygnitarzy, i menerzy ze swoim sztandarem, puszczają w nich swoich *adlatusów*; ci kręcą się i sznurkują między młodszą bracią akademicką i korzystają z każdej okoliczności, czy to wygłaszając w sali wykładowej w czasie pauzy porywające mówki, sławiące przymioty ich kandydata, czy łapiąc stojące gromadki w gmachu uniwersyteckim i na ulicy; tego lub owego większym mirem u swoich cieszącego się embriona odciągają na bok coś mu szepcą, odkrywają bardzo ważne arkana z miną dającą się domyślać jakiejś wiele znaczącej tajemnicy. Sam zaś kandydat od pierwszej chwili przystroiwszy się w senatorską powagę, nie mięszając się pozornie do agitacyi, stara się — niby nie chcąc — stać się jak najpopularniejszym. Z tego powodu nie zaniedbuje on żadnej sposobności, aby ukazać się „narodowi“, a chwilę tę stara się jak najkorzystniej dla siebie wyzyskać. O ile potrzeba tego wymaga, wyraża się bardzo umiarkowanie, usiłuje zachować pewien takt, wobec swych przeciwników jest nadzwyczaj oględny i ostrożny, a nawet wyraża się niekiedy o nich z pewną pochwałą, kończąc ją atoli zawsze pewnem... ale! Rozumie się, że taka pozorna pochwała wymierzona jest przeciwko nim silniej i dotkliwiej, niż pociski w otwartej walce; albowiem półgębne, niedopowiedziane „ale“ dużo daje do myślenia, a wszystko to potęguje jeszcze znaczące ściągnięcie brwi lub ruszenie ramion mówiącego. Według dalszego planu kandydat jest serdecznym do łez, aż do rozczulenia. Temu przyjaźnie uściśnie rękę, tamtego witając niby z wakacyj obejmuje w pół i całuje w oba policzki, to znów trzeciemu przesyła, z daleka choćby przyjazny uśmiech lub ukłon, — kokietuje wszystkich, ale młodsza brać widzi w tem tylko serdeczność i poczytuje sobie za wielki honor, jeżeli do tego przyszłego prezesa już teraz zbliżyć się może, z nim się zaznajomić i na poczekaniu wdawszy się w dyskusyę, omawiać jakąś bardzo żywotną kwestyę, o której, nawiasem mówiąc, nie ma pojęcia. Z takiej sposobności najwięcej korzysta przyszły prezes, kując żelazo, póki gorące; więc kilku słowy podbija bębenka młodzikowi, paru pochlebstwy zręcznie kaptuje go sobie, a pięknie wygłoszonym frazesem (z góry na efekt obliczonym), olśniewa i czyni swoim stronnikiem na zabój. „Embrion“ ujęty taką szczerością i serdecznością starszego kolegi i to tego, który może być prezesem (!) na ślepo zaprzysięga mu swój głos i biegnie pomiędzy swoich, aby mu przysporzyć jak największą liczbę zwolenników. Wtedy on sam staje się już tak wymownym, jakim nie był nigdy od swego urodzenia; całe okresy frazesów i argumentacyj wyrzuca z siebie szybko i niestrudzenie. Na cześć swego kandydata pieje takie hymny i tyle oddaje mu pochwał, przymiotów, iż sądziłbyś, że zna go od lat kilkunastu, zjadł z nim, jak to mówią, beczkę soli i patrzał na jego życie. W ustach — a przypuszczam chętnie, i w przekonaniu — embriona kandydat jego jest już bardzo a bardzo zasłużonym człowiekiem, filarem, podpierającym gmach społeczny, mężem, który w niedalekiej przyszłości ważną odegra rolę i — mówmy śmiało dalej — mężem, który w sprawie narodowej olbrzymio zasłuży się ojczyźnie! Jakżeż takiego nie pokochać i nie popierać? Więc od rana do nocy czynnie już agituje, zdaje raporty, zwołuje poufne posiedzenia (znowu z ogromną stratą czasu), ale za to sam już jest po części wynagrodzony, bo tą gorliwością zwróciwszy na siebie uwagę i zyskawszy sobie uznanie sztabu swego kandydata, przypuszczony jest do poufnych posiedzeń tegoż, który to honor, mówiąc nawiasem, cenią bardzo wysoko. Obrady sztabu daleko więcej pochłaniają czasu. Młodzież z niższych, a nawet w dość znacznej liczbie i z wyższych lat, owładnięta gorączką agitacyjną zupełnie zaniedbuje wykłady, porzuca książki, zapomina o swych obowiązkach, odwyka od systematycznej pracy, włóczy się z miejsca na miejsce, tumaniąc siebie samą, że ta właśnie agitacya jest jej obowiązkiem, bo jak nie przejdzie ich popierany kandydat lub „daleko sięgający“ wniosek, to nietylko towarzystwo wkrótce upadnie, ale upadek ten odbije się także i na społeczeństwie. A więc choćby ze stratą czasu, nauki i zdrowia, musi wytrwać. Niestety szkoda, że ta sumienność i gorliwość w tym tylko objawia się kierunku. — Jedno jeszcze złe stąd bierze swój początek; a mianowicie mania polemiki i t. zw. polityki, w jaką niejeden osobnik bawi się długo, nieraz bardzo długo, przez czas pobytu na Uniwersytecie. Raz porwany tym wirem, uniesiony falami akademickiej wyobraźni o potrzebie zwalczania przeciwników, długi czas nie zdoła się wyrwać z tego zaklętego koła akademickich dysput i bezcelowej pracy. Zmarnuje swe siły, talenta, zgorzknie w tej walce, chociaż w najczystszej prowadzonej intencyi, a gdy się ocknie, jest już tak późno, że nie ma czasu powiedzieć nawet najbliższemu kołu swemu: „Przestańcie, bo się źle bawicie!“

(C. d. n.)

L. 6353.
Ogłoszenie.
Magistrat stoł. król. miasta Bochni rozpisuje niniejszem konkurs na obsadzić się mającą posadę **sierżanta policyi miejskiej,** z płacą roczną 330 złr. i kompletnem umundurowaniem.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, a po upływie jednego roku nastąpi stabilizacya.

Podania o nadanie tej posady, w których wykazać należy dotychczasowe zatrudnienie, wiek (nieprzekroczone 40 lat), wnosić należy **do końca października 1892 r.**

Wysłużeni żandarmi lub podoficerowie wojskowi będą mieć pierwszeństwo.

Bochnia, 6 października 1892.

2494 1 3 Burmistrz
Dr. A. L. Serafiński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.